

● Interesująco zapowiada się sezon w Himalajach. Dziesiątki wypraw ściągają pod Everest, planowane są 2 nowe drogi na Makalu i 2 zjazdy na nartach – z Makalu i Dhaulagiri. Kazachowie podejmą drugą próbę wielkiego trawersowania Lhotse – Everest, z własnymi planami znajdują się tam Moro i Urubko. Pod Annapurną spotkały się Koreaanka Oh Eun-Sun (13 ośmiotysięczników), Hiszpanka Edurne Pasaban (12) i Polka Kinga Baranowska (6), przybyła z wyprawą Piotra Pustelnika. Oczekując wiktoria rodaczki, Koreańczycy przerzucili do bazy kilka ton sprzętu filmowego i telewizyjnego. Nepalska wyprawa ekologiczna chce znieść z Everestu 6000 kg śmieci, w jej składzie jest Apa Sherpa (19 x Everest). Na szczycie Everestu ma zostać rozsypana polowa prochów Edmunda Hillary'ego. ● Znany japoński eksplorator Tamotsu Nakamura, od r. 1990 penetrujący góry Tybetu i pd.-zach. Chin, minionej jesieni odbył podróż badawczą w 6-tysięczne pasma Nyainqentanglha East i Kangri Garpo we wschodnim Tybecie. Startując z miasta Qamdo przejechał i przewędrował 4800 km z wypadami wysoko w góry, nekany przez wścibskie siły policyjne. Przywiózł kilka tysięcy zdjęć dziewiczych szczytów. Przypomnijmy, że szczegółową monografię zachodniej połaci tych gór opracowali w zeszłym roku Jerzy Wala i Janusz Majer. ● 22 października nieszczęście dotknęło wyprawę węgierską. Przy próbie I wejścia na Ren Zhong Feng na południe od Minya Konka w lawinie zginął Péter Cszimadia (37) wraz z trzema towarzyszami. Miesiąc później szczyt zdobyła niezrażona tragedią ekipa duńska, która zdegradowała go do klasy 5-tysięczników: z 6079 m do ok. 5820 m. (*Eberhard Jurgalski*) ● Amerykanie Ian Nicholson i Graham Zimmerman wytyczyli nową 10-wyciągową drogę na Los Gemelos w Patagonii Chilijskiej. Ocenili ją na IV+, 5.10b, A2. Przed nimi na szczycie były tylko dwa zespoły. ● Wiceprezes Międzynarodowej Federacji Wspinaczki Sportowej (IFSC), Aleksandr J. Piratinski informuje, że Międzynarodowy Komitet Olimpijski na niedawnej sesji w Vancouver uznał wspinaczkę sportową za sport olimpijski, jednak aby mogła ona wejść do programu igrzysk konieczne jest spełnienie dalszych warunków. W r. 2020 może się odbyć pokaz poza oficjalnym konkursem. ● Oesterreichischer Alpenverein odnotowuje ciągły i szybki przyrost liczby członków. W r. 2009 powiększył się o 17 500 osób i zrzesza obecnie 380 000 osób, nie jest przy tym jedyną organizacją wysokogórską w Austrii. ● Walny Zjazd SHS JAMES, który obradował 27 marca w Żylinie, uchwalił zmianę tytułu organu klubowego „Jamesák” na – również tradycyjny – „Horolezec”. Małe logo „Jamesaka” ma pozostać w dolnym rogu okładki. Oby tylko nasz jesienny Walny Zjazd nie poszedł za tym przykładem i nie zmienił tytułu „Taternika” – ludziom przychodzą do głowy najdziwniejsze pomysły...

MIĘDZY NAMI SENIORAMI

● 31 stycznia 80 lat skończyli bracia Antoni i Jerzy Walowie, 13 marca tę samą granicę przekroczyła Krystyna Salyga. 18 kwietnia osiemdziesiątki pogratulujemy Czesławowi Mrowcowi, 26 czerwca Markowi Stefańskiemu a 11 października Janowi Słupskiemu. 95 lat skończy w tym roku Zygmunt Grabowski. O obu znakomitych nestorkach – Grodzieńskiej i Szaflarskiej – mówiliśmy już w GS 1 2010. ● Hiszpan Carlos Soria uważa wiek 70 lat za swój „año mágico” (rok magiczny). W tym roku (2009/2010) wszedł na Dome Kang (7263 m), Szczyt Carstensa, Gasherbrum I i w Afryce Kenię i Kilimandżaro. Wejścia te przyniosły mu zamknięcie serii 7 Cumbres de los 7 Continentes czyli po naszymu Korony Ziemi. Wiosną 2010 atakując swój dziewiąty 8-tysięcznik, Manaslu. ● Sandstone Climbing Club stworzył Julie Tullis Memorial Fund, przekazany w administrację BMC. Mogą z niego korzystać angielskie alpinistki i żeńskie wyprawy ale także turyści niepełnosprawni. Od wielu lat działa podobnie ukierunkowany Alison Chadwick Memorial Fund, w stutucie mający jednak alpinistki nie tylko angielskie ale i polskie. Żadna Polka jak dotąd z niego nie skorzystała. Oba fundusze są skromne i dotacje nie są wysokie. ● 10 stycznia w Teatrze Wielkim w Warszawie odbyła się konferencja naukowa poświęcona Helenie Modrzejewskiej. O tatrzańskich pasjach aktorki mówił Tomek Lubiński. ● 5 lutego Gazeta Wyborcza zamieściła bardzo ciekawą i żywo dyskusowaną w środowisku rozmowę z Michałem Jagiellą na temat ratownictwa tatrzańkiego. „Nawet helikopter nie uratował tylu istnień ludzkich, co komórka” – stwierdza Michał. W GW z 26 lutego wywiad z innym naszym kolegą klubowym: pianistą, chopinologiem i redaktorem cenionego pisma „Ruch Muzyczny”, Kacprem Miklaszewskim. ● Działacz ST TT i pierwszy zdobywca Żabiego Szczytu Niżniego, Apolinary Garlicki, przed wojną poseł na sejm i senator, według WET zmarł w r. 1940 w sowieckim więzieniu we Lwowie. Łukasz Łupierski informuje nas, że w rzeczywistości został on zamordowany przez NKWD a jego nazwisko figuruje pod numerem 3577 na tzw. Ukraińskiej Liście Katyńskiej. Mając 70 lat byłby jedną z najstarszych ofiar tego ohydnego mordu. ● Alek Lwow: 12 kwietnia mija 40 lat od chwili, gdy po raz pierwszy wspinałem się po skale – było to na turni Sukienicy w Sokolikach. Datę tę uznaję za początek mojego alpinizmu i z tej okazji urządza małą imprezę w schronisku Szwajcarka w dniach 11 i 12 kwietnia. ● Barbara Morawska-Nowak, Marian Bala i Jan Słupski składają Kolegom Seniorom wielkocenne życzenia zdrowia, optymizmu, radości i jak najczęstszych wspólnych spotkań. Najbliższa okazja nadarzy się w poświęconej srodce (7 kwietnia) w lokalu KW Kraków, dalsze w Skalkach i nad Morskim Okiem w ostatniej dekadzie maja. Wszystkim wszystkiego wiosennego!

Redakcja i teksty (z wyjątkiem osobno sygnowanych): Józef Nyka, ul. Klauudy 12 m 79; 01-684 Warszawa. Tel. [48] 22-833-07-75; e-mail <jozef@nyka.home.pl>. P.T. Seniorzy proszeni są o współpracę. „Głos Seniora” nie czerpie materiałów z krajowych czasopism górskich ani z bliskich tematycznie polskich stron internetowych. Pisemko rozprowadzane jest bezpłatnie, numer bieżący można pobrać do druku z adresu internetowego <www.nyka.home.pl/pub/gs2011003.pdf>; ostatnie numery są dostępne w internecie na stronie: <www.nyka.home.pl>.



Wojciech Szymański, Kaukaz 1957. Fot. Jan Słupski

WOJCIECH SZYMAŃSKI

27 marca zmarł prof. dr hab. Wojciech Jan Szymański, przez niemal 60 lat związany z wysokogórskim ośrodkiem toruńskim. Urodził się 26 czerwca 1928 r. we Włocławku, gdzie też uczęszczał do szkół. Po maturze studiował chemię na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika, studia ukończył w r. 1952 a w 1953 podjął pracę na uczelni, której poświęcił swoje siły – kolejno jako asystent, adiunkt i profesor, lubiany przez młodzież i ceniony w sferach naukowych. Wykładał na Wydziale Chemii, w latach 1969–98 kierował zorganizowanym przez siebie Zakładem Chemii Jądrowej. Zgodnie z rodzinną tradycją, w r. 1948 wstąpił do PPS, z którym niebawem trafił w szeregi PPR i PZPR. Jako student chodził po górach i zdobywał odznakę GOT brązową i srebrną. W dniu 1 stycznia 1950 zapisał się do PTT, latem 1951 r. ukończył ogólnopolski kurs dla początkujących na Hali Gąsienicowej (7–14 sierpnia), poprzedzony szkoleniem teoretycznym w Toruniu. Jego pierwszą drogą była grań Fajek, a pierwszymi instruktorami – Karol Filek i Andrzej Pietsch. Z dniem 4 października tego roku został członkiem uczestnikiem Koła Poznańsko-Pomorskiego KW, co Zarząd KW PTTK zatwierdził 21 października. W Tatrach wspinał się intensywnie. Zaraz po kursie – 26 sierpnia – meldował ambitne przejście wschodniej ściany Zadniego Granatu „drogą różną od WHP 232”. 10 lutego 1954 uczestniczył w głośnych zdarzeniach na Żabim Szczycie Niżnim. Weszły one do historii tamtych lat a nawet do klubowej legendy. Często cytowane „do kogo strzelacie?” uważał za wymysł Jurka Sawickiego, choć przyznawał, że wobec hysterii żołnierza, partyjna pogroźka mogła zostać faktycznie użyta. Tymczasem poznawał klasyczne drogi, w r. 1958 ocenił swój dorobek z Tatr na 250 godzin przewodnikowych latem i 80 zimą, podczas gdy przeciętna u rówieśników wynosiła wówczas ok. 100 godzin latem i 30 zimą. Za najlepsze uważał I przejście górnej części pn. ściany Świnicy oraz II przejście zimowe Orlej Perci od Roztoki do Zawratu, zrealizowane w styczniu 1955 r. wraz z Jerzym Sawickim „Szmaciarem”. Z późniejszych lat WHP notuje jego wariant na wsch. ścianie Łomnicy 29 VIII 1961 z Wojciechem Dembińskim i częstym partnerem, Tadeuszem Łaukajtysem. Zdżich Dziędziewicz wspomina zimową wspinaczkę z Wojtkiem drogą Świerza na Pośredni Mięguszowiecki. Wspinał się – mówi – znakomicie, ale miał zły zwyczaj wychodzenia rano bez śniadania.

Pociągały go góry wyższe niż Tatry. W latach 1957–59 trzykrotnie wyjeżdżał w Kaukaz. Do jego zdobytych tam szczytów należą wschodni wierzchołek Elbrusa (5595 m, 10 IX 1957), Sułachat Gołowa (3439 m, 8 VIII 1958), Sofrudżu (3785 m, 10 VIII 1958), Dombaj Ulgen Główny (4040 m, 14 VIII 1958), Mały Dombaj (3800 m, 18 VIII 1958, trawersowanie ku pn.-zach.), Ercog 3867 m przez Dżałowczat 3870 m (2 VII 1959), Dżuguturłuczat (3921, 9 VII 1959) i Bielala Kaja (3851 m, 15 VII 1959). Wśród jego kaukaskich partnerów byli Bolesław Chwaściński, Zdzisław Dziędziewicz, Justyn Wojsznis, Andrzej Sobolewski, Barbara Morawska-Nowak, Roman Petrycki, Jan Słupski, Stanisław Kuliński i inni. W r. 1971 poznał Atlas Wysoki. Wraz z Tadeuszem Łaukajtysem zrobił I wejście prawym skrajem pn. ściany Dżebel Ajui (3382 m, 17–19 II 1971) oraz I wejście środkowym filarem pd. ściany Tazarhart, zarazem pierwsze wejście zimowe na ten

szczyt (1 III 1971). W r. 1973 był zastępcą kierownika wyprawy w Andy Peruwiańskie. Razem z Tadeuszem Łaukajtysem, Eugeniuszem Chrobakiem i Ludwikiem Wilczyńskim dokonał I wejścia pd. filarem Huandoy Oeste (6356 m, 25–28 lipca, szczyt 27), co można uznać za sukces górski jego życia („Taternik” 1974). „Było to wejście wybitnie sportowe o V stopniu trudności efektowną drogą skalno-lodowo-śnieżną” – oceniał dr Sajsse-Tobiczyk w V tomie „W skałach i lodach świąta” (1974). W r. 1977 kierował wyprawą toruńską w Hindukusz, podczas której osiągnął na Noszaku rekordową dla siebie wysokość 7000 m. Do sukcesów wyprawy należało wejście na Noszak Czeszki Margity Štěrbovej. W r. 1983 był kierownikiem wyprawy toruńsko-gdańskiej na Dhaulagiri („Taternik” 2/1983) a w 1987 – wyprawy polsko-czechosłowackiej na pd.-wsch. ścianę Manaslu (do 6800 m, T. 1/1987). Bogusław Kowalski wspomina jego przerwany z powodu choroby wyjazd na Gyachung Kang w r. 1998 – towarzysko, poza składem wyprawy.

Stale udzielał się organizacyjnie. W grudniu 1950 r. powstało Koło Poznańsko-Pomorskie z „promieniującym kulturą taternicką i znajomością spraw wysokogórskich” centrum toruńskim, gdzie działali profesorowie Czerny, Czeżowski i Passendorfer. Duszą tego centrum był Leszek Michalski. W listopadzie 1951 r. wyodrębniło się Koło Pomorskie w Toruniu, formalnie zawiązane 21 stycznia 1952 roku. Wojciech Szymański był przy jego narodzinach ale jako członek uczestnik nie mógł należeć do założycieli. Był aktywny przy zmianach organizacyjnych lat 1951–56, m.in. jako dyskutant Krajowej Narady Komisji Taternictwa 17 maja 1953 roku. Mieszkał wtedy jeszcze we Włocławku. Pochłonięty pracą na UMK, zawsze znajdował czas na wypadu w góry i na pracę klubową. W latach 1964–67 był prezesem Koła Toruńskiego KW, w kadencji 1980–83 członkiem Sądu Koleżeńskiego PZA. Pozycja naukowa umożliwiała mu wyjazdy na Zachód. Podczas stażu we Francji w latach 1962–1963 odnowił kontakt z Jerzym Sawickim, spotykał się tam również ze Zdzisławem Kozłowskim i z Jerzym Wehrem. Pisywał w „Taterniku”, był też autorem kilku skryptyów i do dziś aktualnych podręczników („Chemia jądrowa” i inne). W r. 2000 poproszony przez nas pisał swoją wersję relacji z Żabiego Niżniego 1954, opublikowaną w zeszytach 7 Bibl. Historycznej GS. W r. 2007 KW Toruń obdarzył go godnością członka honorowego, został też odznaczony Krzyżem Kawalerskim OOP. Odszedł w niebieskie hale 27 marca, spocznie na cmentarzu bródnowskim w Warszawie. Zostanie we wdzięcznej pamięci setek uniwersyteckich wychowanków i zawsze wiernych górskich przyjaciół. Żegnamy go z najszczęśliwszym bólem. *Józef Nyka*

CHRIS BAXTER

Smutna wiadomość z Melbourne. 28 lutego 2010 zmarł w wieku 64 lat czołowy eksplorator gór i skał Australii, Tasmanii i Nowej Zelandii, Chris Baxter, przez wiele lat postać znana nie tylko na lokalnej górskiej scenie. Miał w dorobku 1200 pierwszych wejść i nowych dróg. Już jego w ogóle pierwsze wspinaczki miały charakter odkrywczy. Po 7 latach wspinania w Australii, w 1971 poznał Alpy, niebawem też ściany Anglii, Yosemite, Squamish w Brytyjskiej Kolumbii. W latach 90. wędrował po górach i odbywał wspinaczki w Turcji, Maroku, Etiopii. Od młodości interesował się dziennikarstwem, redagował m.in. organ Victorian Climbing Club. W latach przełomu w sporcie górskim i przechodzenia od konwencjonalnego alpinizmu do wspinaczki sportowej zabierał głos na temat ideologii i stylu „czystego wspinania”. W r. 1978 założył świetne pismo komercyjne „Rock” a w 1981 drugie, równie popularne – „Wild”, poświęcone turystyce i sportom przestrzennym. Oba wychodzą do dziś, panując na rynku górskich mediów Australii. „Chris – mówi jego następca redakcyjny, Ross Taylor – był najefektywniejszym eksploratorem wspinaczkowym Australii, w wielu rejonach nie ma skały bez chociażby jednej jego drogi.” W r. 2000 stwierdzono u niego guz mózgu, nie przesłał jednak pracy i kontaktu z przyrodą. Jego walka o powrót do zdrowia z wykorzystaniem terapeutycznej roli wspinania mogłaby być wzorem dla innych. Zmarł w dziesiątym roku choroby, w wyniku ciężkiej leukemii. *Rudaw Janowicz*

ZGINĘLI W GÓRACH

Komisja Bezpieczeństwa Czeskiego Związku Alpinizmu (ČHS, 2600 członków) wydała świetnie opracowane studium o wypadkach obywateli Czech w terenie górskim w r. 2009 – na tle szczegółowych statystyk wypadkowych z lat 2001–2008. Raport obejmuje 19 ofiar, w tym tylko 1 kobietę i tylko 9 członków ČHS. Aż 7 istnień ludzkich pochłonęły lawiny, 3 upadki bez asekuracji, 2 wychłodzenia i 2 nagłe zgony. Po 5 ofiar przypada na turystykę i wspinanie, aż 8 na narty

i pokrewne sporty zimowe. 9 Czechów zginęło w Alpach, 3 w górach Azji a tylko 1 w Tatrach (na zach. ścianie Łomnicy), co też w pewnej mierze obrazuje kierunki aktualnej ekspansji alpinizmu czeskiego. Bogato ilustrowana wykresami 11-stronicowa analiza jest wzorowana na podobnych materiałach zachodnich. – Tymczasem w Moskwie Władimir Szatajew i Giennadij Starikow zestawili listę alpinistów ZSRR i SNG, którzy zginęli w górach. Autorzy podają wiek ofiary, datę i przyczynę wypadku, szczyt oraz drogę. Wykaz obejmuje 1200 nazwisk, a otwiera go rok 1929. Najgorsze były lata 1980, 1989 i 1990 (odpowiednio 38, 46 i 65 ofiar), najgroźniejsze szczyty to Pik Pobiedy (59 ofiar), Pik Lenina (52), Uszba (46), Pik Kommunizma (41), Chan Tengri (35) i Elbrus (29). Lista nie jest kompletna a autorzy proszą o uzupełnienia.

CHAŁUBIŃSKI RATOWNIK

Przy tyłu znakomitych biografach, zdawałoby się, że do tego życiorysu niczego już dodać nie można, a jednak! W r. 1884 w masywie Rysów uległ wypadkowi niemiecki student Georg Amsel, który schodząc samotnie grzędą zboczyc na śniegi Rysy i spadł nimi około 100 m. Potłuczony i poważnie ranny, spędził w turniach koszmarną noc ale nazajutrz zdołał dojść do schroniska, gdzie opowiedział, że słyszał w ścianach niemieckie wołania o pomoc, z powtarzającym się „moje biedne cztery złote dzieci”. Rzekome głosy były z pewnością halucynacjami zszokowanego Georga, ale w polskich kręgach mimo to wszczęto poszukiwania. W spiskich gazetach z tego czasu znaleźliśmy adresowane do Zakopanego słowa uznania i podziękii za wystanie w turnie nad Kotłem Czarnego Stawu „najdzielniejszych” przewodników, Szymona Tatara, Wojciecha i Macieja Rojów i innych. Mimo kilkudniowych poszukiwań w Żabiej Grani, Rysach i Miękusowieckich Szczytach nikogo nie znaleziono, a całą akcję ratunkową zorganizowali – i zapewne sfinansowali – „polska dama, hrabina Krasieńska oraz znany warszawski profesor uniwersytecki, dr Tytus Chałubiński”. Również ćwierć wieku wcześniej nim TOPR założono! Przyczynek drobny ale dobrze charakteryzujący Chałubińskiego, zawsze gotowego spieszyć ludziom z pomocą. Skądinąd wiadomo, że hr. Róża Krasieńska była z nim blisko zaprzyjaźniona i wcześniej już zaangażowana we wspólne inicjatywy.

NOWE KSIĄŻKI

Cztery hity wydawnicze na progu drugiej dekady XXI wieku: Księga pamięci Ryszarda W. Schramma *Nie lubię chodzić po cudzych śladach...* (Poznań 2009). „O życiu i dziełach” zasłużonego naukowca i alpinisty piszą Barbara Morawska-Nowak, Monika Rogozińska, syn Tomasz Schramm, Jerzy Wala, Andrzej Wilczkowski, Jan Stryczyński, Andrzej Grzybkowski, Mieczysław Rożek, Andrzej Matuszyk, Miłosz Martynowicz, Józef Nyka i wielu innych. – W serii „Tatry. Sprawy i Ludzie” TPN ukazało się długo oczekiwane dzieło Wiesława A. Wójcika *Sabała* – 414 stron, 180 częściowo unikalnych ilustracji, 1365 przypisów! Żaden inny góral nie wkroczył tak szeroko do legendy ale też żaden nie doczekał się tak pięknego i drobiazgowego literackiego portretu, pisane go z miłością do bohatera choć dalekiego od hagiografii. – Piotr Morawski: *Zostają góry* – wydany przez krakowskie „Góry” pośmiertny zbiór wspomnień, opowiadań, felietonów naszego tragicznie zmarłego, utalentowanego literacko kolegi. Interesująca lektura a przy tym obraz ostatnich dwóch dekad polskiego alpinizmu. – Na prezent wielkanocny polecamy dzieło zbiorowe o jaskiniach Wyspy – nomen omen – Wielkanocnej *The Caves of Eastern Island. Undergorund World of Rapa Nui. Las Cuevas de Isla de Pascua. El Mundo Subteraneo de Rapa Nui*. Wydawcy: Andrzej Ciszewski, Zdzisław Jan Ryn, Mariusz Szelerewicz. Kraków 2009, ss.368, ilustracje, 315 planów jaskiń. Książka ukazuje wyniki badań polskich speleologów i znacząco wzbogaca światową bibliotekę jaskiniową.

A CO U CIEBIE?

Jerzy Wala: Byłem niedawno z Wojtkiem Kapturkiewiczem, Januszem Przybyłowiczem, Jankiem Woźniakiem i jego córką Anią w Karpatach Rodniańskich. Najpierw spaliśmy w stacji narciarskiej nad wioską Sant (1200 m) i w tej okolicy chodziliśmy i jeździliśmy na nartach, choć pogoda raczej nam nie sprzyjała. Potem pojechaliliśmy na stronę północną do Stacji Borsza i zamieszkaliśmy w pensjonacie „Diana” za 50 lea od osoby. Samochodem wjeżdżaliśmy na przełęcz Prislop (1416 m) i stąd robiliśmy wycieczki narciarskie, jedną wysoko pod grzbiet główny Karpat Rodniańskich (Muntii Rodnei). Pogoda była nieco lepsza. Góry ładne, podobne do Tatr Zachodnich. Imponujące wrażenie robi najwyższy szczyt Pietrosul (2303 m – wysokość naszej Świnicy), wznoszący się 1600 m nad dolinę, niczym Mont Blanc nad Chamoniem. Z Krakowa zrobiłem wypad narciarski na Turbacz, jeździłem też na górze Chelm nad Myślenicami.